

Eklektycyzm czy jeden nurt działania w szkoleniu i rozwijaniu ludzi?

W tym artykule chciałbym zastanowić się nad tym, jak najlepiej podchodzić do szkolenia ludzi. Wgłębiając się wraz z Czytelnikiem w podstawę napisania tego artykułu, chodzi mi o to, czy lepiej jest wybrać jeden nurt szkolenia i rozwoju ludzi, czy stosować w swoim podejściu eklektycyzm?

Do faktu nakreślenia tych kilku słów zainspirowały mnie moje własne dylematy na ten temat, z którymi już sobie poradziłem w mniejszym bądź większym stopniu oraz różne zdarzenia jakich aktorem czy też reżyserem byłem w swoim życiu.

Pierwszy, chyba najświeższy przypadek, to rozmowa rekrutacyjna na trenera wewnętrznego z jedną miłą Panią. Na potrzeby naszych rozważań nazwijmy ją Kasią. Kasia napisała do mnie pewnego dnia maila, który miał nadzwyczaj interesującą formę. Ponieważ Kasia nie jest Czytelnikowi znana (chyba że Czytelnikiem jest sama Kasia) napiszę nieco o treści tego maila i o moich reakcjach na niego. Mail był napisany mocno w nurcie NLP i bardzo mnie zaciekał. Leciał jakoś tak: "...kiedy myślę o efektywnym trenerze, pojawia mi się przed oczami ogromny obraz osoby, która wie czego chce, potrafi pracować z grupą itd.... a potem ...i mając na uwadze te spostrzeżenia, przesyłam Panu w załączeniu swoją aplikację...". Ciekawe, pomyślałem. Zaraz potem przyszło mi do głowy, że przecież o to właśnie Kasi chodziło, żeby zwrócić moją uwagę na nią, żeby się wyróżnić i osiągnąć cel- spotkanie ze mną. A niech tam pomyślałem, w myśl mojej zasady, że inicjatywę, odwagę, kreatywność i celowe działanie w życiu trzeba doceniać. Odpisałem. Napisałem, że spotkam się z nią aby porozmawiać o możliwości potencjalnej współpracy.

Spotkaliśmy się. Na spotkanie zaprosiłem jeszcze z naszej strony kolegę trenera, z wewnętrznego teamu Openlearning. Porozmawialiśmy o różnych rzeczach. Ponieważ Kasia wydała majątek na szkolenia u Mateusza Grzesiaka, a ja mam swoje zdanie na temat tego jak i czego uczy ludzi, porozmawialiśmy też na jego temat. Cały czas widziałem i nie tylko ja, że Kasia stosuje szereg technik NLP, które miały na celu lepsze zaprezentowanie swojej osoby. Nie mam nic przeciwko, i nie miałem na początku spotkania. Po 30 minutach zaczął mnie męczyć fakt, że nie mogę po prostu spotkać się z Kasią w Kasi, po prostu z człowiekiem, że nie dowiaduję się niczego konkretnego o niej, o jej sposobie pracy poza tymi, że dużo zmieniła w swoim życiu, że ludzie potrzebują przykładu, że trzeba im pokazać, kto na sali prowadzi grupę i to wszystko na moje pytanie, co by zawarła w dwudniowym warsztacie z obsługi klienta dla szeregowych pracowników, którzy mają przeważnie „wylane” na rozwój i ich najważniejszą motywacją do uczestnictwa w szkoleniu jest polecenie kierownika. Potem, po bezskutecznej próbie „rozbicia” muru sprzedawania się, postanowiłem wejść na inny poziom rozmowy i spytałem czy mogłaby przestać stosować na nas techniki i porozmawiać z nami szczerze.

Zdziwiła się wielce. Widać było, że albo nie wio o co pytam, albo nie chce wiedzieć. Musiałaby przyznać, że wszystko co zrobiła przez ostatnie pół godziny było zręcznie obliczoną grą. Cenię sobie szczerłość u drugiego człowieka, bo myślę, że rodzi się ona zawsze w szczerości wobec siebie. Indianie Ameryki Południowej w tym temacie (i nie tylko) są od nas (nie Indian) o niebo lepsi. Nie poznałem ich osobiście, ale polecam każdemu książkę Wojciecha Cejrowskiego, a w zasadzie dwie książki- „Rio Anaconda” i „Gringo wśród dzikich plemion”. Ich lektura zmieniła moje patrzyenie na czas, na szczerłość i sens życia.

Zainteresowanym i otwartym na inność polecam!

Potem Kasia sama poprosiła o informację zwrotną na swój temat, udzieliłem jej szczerze zgodnie z techniką kanapki, a potem....

...obrazila się i napisała po spotkaniu do mnie poniższego maila:

„Witam Panie Sebastianie,

minęły dwa dni od spotkanie na temat potencjalnej współpracy i chciała się podzielić refleksjami, które pojawiły się później.

Chciałam bardzo podziękować Panu za doświadczenie, bo zrozumiałam, że NLP ma różne oblicza i zapewne jest wersja antygrzesiak.

Druga kwestia to przyznaję, że bardzo zabolala mnie informacja o mojej sztuczności i grze za pomocą technik NLP.

To co było z mojej strony to była szczerść, otwartość i uczciwość do rozmowy oraz pewność, że jestem pracowita, odpowiedzialna i rzetelna, dając innym zawsze więcej niż tego oczekują.

Patrząc na to z perspektywy czasu zadaję sobie pytanie: o co chodzi i z czego to wynika, że spotkali się ludzie zajmujący się profesjonalnie komunikacją i efekt był taki jak było można było zobaczyć i odczuć.

Zdaję sobie sprawę, że mam jeszcze wiele do pracy jeżeli chodzi o warsztat trenerski, jednak informacja jaką dostałam o mojej nieszczerości jednoznacznie skłania mnie, aby podziękować za to spotkanie i życzyć Panu uśmiechu i zadowolenia z pracy.

Pozdrawiam

Kasia, szczęśliwa żona, mama, mająca tyle pozytywnej energii, że czasami trudno w to uwierzyć:)

Ps. A odnośnie szpanerskiego porsche jakim jeździł Grzesiak to w ubiegłym roku miał poważny wypadek -samochód do kasacji a on ledwo uszedł z życiem.”

Przytoczyłem ten przypadek, ponieważ po tym doświadczeniu zacząłem się zastanawiać gdzie jest granica wiary i przekonania, co do słuszności działania w jednym i tylko jednym nurcie. Tutaj akurat chodziło o podejście do rozwoju ludzi, ale mam szereg przykładów z innych pól działań ludzkich z ludźmi.

Żeby nie pozostać przy samym NLP, znam ludzi, którzy święcie wierzą np. w jeden nurt terapii i nie przyjmują innych możliwości niż te, które sami stosują. Nie będę przytaczał miejsca i osoby, ponieważ istnieje duże prawdopodobieństwo, że mogło by wydać się o kogo chodzi. I nie strach mną kieruje w tej chwili, ale niechęć ranienia innych.

Zastanawiam się co sprawia, że ludzie ślepo idą w jeden kanał, do tego stopnia, że negują inne podejścia, chociażby działały?

Myślę, że jeśli taki kontekst towarzyszy działaniu jednej osoby, to mam wrażenie, że to „pół biedy”. Niepokoi mnie fakt, iż te jednostki czasem grupują się i tworzą zamknięte społeczności. Od tego prosta droga do fanatyzmu, który jak pokazuje historia wielu krajów, w tym i naszego, jest gorszy od faszyzmu. Albo przynajmniej podobny w skutkach.

Otwartość na innych, na to jak działają. Chęć testowania innych rzeczy niż te, do których się już przyzwyczailiśmy, i które uważamy za jedyną prawdę objawioną to dobra droga do poszerzania swoich horyzontów i podejmowania działań w duchu eklektyki.

Według słowników internetowych pojęcia eklektyzmu i eklektyka wyglądają następująco:

Eklektyzm, połączenie środków formalnych i treściowych, zaczerpnięte z innych stylów, kręgów twórczych, dające efekt kompilacji i dalekie od spójnej całości.

Eklektyk, starożytny filozof, który swoje poglądy opierał na teoriach wybranych z różnych systemów i kierunków filozoficznych, tworząc z nich całość.

Patrząc na doświadczenia skutecznych w swoim działaniu trenerów, coachów i różnych specjalistów rozwoju ludzkiego oraz na swoją własną historię interpersonalnych kontaktów w kontekście biznesowym i tych prywatnych zdarzeń, jestem przekonany, że ciekawość inności, otwartość na doświadczenia inne niż moje i chęć badania i wykorzystywania tego co działa jest dobre.

Jest jeden warunek, to ciekawość i chęć musi być podobna do podejścia rzetelnego badacza, który nie zakłada, że wie jaki będzie efekt jego wysiłków przed ich podjęciem. Łatwo jest wpaść w pułapkę potwierdzania swoich własnych założeń co do funkcjonowania świata i ludzi, szczególnie jeśli ma się już pewne doświadczenie w tym obszarze. Podsumowując zatem moje krótkie rozważania: nie warto wpadać w jeden „kanał” czyli nurt działania, bo prędzej czy później przyjdzie taki moment, kiedy zabraknie nam możliwości i wtedy przyjdzie pokusa nadciągnięcia rzeczywistości do własnej interpretacji.

I jasne jest, że szczególnie w takiej dziedzinie jaką jest rozwój ludzki, można zacząć w tym momencie pytać co to jest rzeczywistość, co to jest interpretacja, czy to co robię, to już naciąganie rzeczywistości, czy wpadłem już w fanatyzm....
...nie wiem...

Ale jeśli nad tym myślisz, to dobrze, bo to pierwszy krok do otwartości na inną niż ta, do której się przyzwyczaiłeś rzeczywistości.

Sebastian Sauter

Pasjonat ludzkiego rozwoju